

2012

INICJATYWY I LUDZIE W KULTURZE LUBUSKIEJ

Nowe przestrzenie

Raport z badań



UNIwersytet
Zielonogórski

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Sylwia Słowińska
Bogdan Idzikowski
Małgorzata Olejarz
Marek Zadłużny
Jarosław Dulęba

Raport z badań w ramach projektu **Inicjatywy i ludzie w kulturze lubuskiej - nowe przestrzenie**, dofinansowanego ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, w ramach programu Edukacja kulturalna i diagnoza kultury, priorytet Obserwatorium kultury

Recenzja naukowa:

prof. dr hab. Leszek Gołdyka

Redakcja językowa:

Dorota Poślednia

Szata graficzna:

Rafał Olczak

Strona internetowa projektu: <http://www.inicjatywyiludzie.wpsnz.uz.zgora.pl>

**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego

Zawody Drwali i Plener Rzeźbiarski w Niedźwiedziu

Sylwia Słowińska



A my byśmy chcieli coś swojego stworzyć.

Tomasz Karataj

ZAWODY DRWALI W NIEDŹWIEDZIU – organizowany corocznie od 2001 roku festyn we wsi Niedźwiedź w gminie Łągów, podczas którego odbywają się drużynowe zawody drwali, ale także różnego rodzaju pokazy, koncerty, zabawy dla dzieci, aukcje charytatywne, konkursy i in. Zawodom towarzyszy Międzynarodowy Plener Rzeźbiarski.

TOMASZ KARATAJ – pomysłodawca i główny organizator Zawodów Drwali i Pleneru Rzeźbiarskiego w Niedźwiedziu, lider działań na rzecz tej wsi i jej społeczności. Właściciel Zakładu Usług Leśnych „Zulas”, absolwent inżynierii środowiska na Uniwersytecie Zielonogórskim i technikum leśnego. Od urodzenia mieszkaniec Niedźwiedzia.

Działania

Zawody Drwali w Niedźwiedziu narodziły się z inicjatywy Tomasza Karataja w 2000 roku, kiedy to właściciel firmy „Zulas” i mieszkaniec Niedźwiedzia przy wsparciu dyrektora Muzeum Regionalnego w Świebodzinie, Marka Nowackiego, zorganizował festyn z okazji 600-lecia wsi. Powodzenie tej imprezy zachęciło go do dalszych działań w tym obszarze, ale już w zmienionej formie:

Tak że od tego się zaczęło, później mówię, no, tyle ludu przyjechało, każdy zadowolony, super to wyszło, to trzeba zacząć coś działać. A że jestem też leśnikiem, a że też wcześniej rzeźbiłem, jeszcze jak miałem więcej czasu, to tak zaczęłam kombinować. Otworzyłem firmę związaną z lasem, związaną z zawodem bezpośrednio drwala, no to robimy zawody drwali! Kiedyś były zawody drwali, takie że się odbywały w lesie, typowe mistrzostwa, ja chciałem pokazać ciężką pracę, ten charakter pracy. (T. Karataj)

Jednocześnie T. Karataj starał się nadać zawodom oryginalny i autentyczny charakter, odróżniający imprezę od komercyjnych show sponsorowanych przez firmy produkujące sprzęt:

Ja wymyśliłem, że to będzie drużynówka. [...] Nasza impreza w Polsce jest pierwszą imprezą tego typu. [...] My mamy wszystkie elementy pracy zachowane, a nie jakieś wymyślone, [...] powiedzmy akrobacyjne rzeczy. Bo to nie jest używane w pracy w lesie, tak jak timber sport, deski wcina, wchodzi na górę, ścina znowu tam, jakąś potężną piłą, na czas ścinają, te firmy takie specjalne. To są zawodowcy, którzy jeżdżą robią show dla firm, Stiehl czy Husqvarna czy innych tam, Makita, po to, żeby tylko ta firma była wypromowana, a w ogóle to nie ma nic wspólnego z zawodem. Zero. Zero wspólnego. I ja do tego podszedłem inaczej, nie będziemy tam wzorować się. Przez trzy, cztery lata starałem się tak dopracować ten regulamin zawodów drwali, na zasadzie obserwacji, żeby on był jak najbardziej widowiskowy, zachowując też te elementy. (T. Karataj)

Początkowo zawody obudowane były różnymi innymi wydarzeniami które miały uatrakcyjnić imprezę i jak twierdzi organizator „przyciągnąć ludzi”. Były to po pierwsze koncerty gwiazd (m.in. Z. Wodecki, A. Rybiński, Kasa, Leszcze, K. Prońko, M. Szcześniak). Od dwóch lat zrezygnowano z tego ze względów finansowych, ale też dlatego, że i bez koncertów gwiazd impreza cieszy się dużą popularnością. Organizatorzy kontynuują zawiązaną na początku współpracę z zespołem Revers z Zielonej Góry. We wcześniejszych edycjach Zawodów starano się także przez inne atrakcje wypromować imprezę, np. odbywały się także pokazy żużlowe, zawody strongmenów, pokazy Freestyle MotoCross. Aktualnie w programie pozostały zawody szybkiego rzeźbienia w drewnie (speed wood carving), pokazy profesjonalnych maszyn leśnych, sprzętu policji, straży pożarnej, pokazy udzielania pierwszej pomocy; zawody wędkarskie dla dzieci. Do tego organizowane są tzw. stoiska, np. z rzemiosłem artystycznym, Lasów Państwowych: Nadleśnictwa Świebodzin; Łagowskiej Służby Medycznej; Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, Wydziału Leśnego; Technikum Leśnego w Rogoźniku i Technikum Leśnego Staroście; punkt konsultacyjno-informacyjny Państwowej Inspekcji Pracy. Imprezie co roku towarzyszą jakieś formy wsparcia charytatywnego dla osób potrzebujących, wcześniej to była loteria, obecnie licytacja rzeźb na rzecz chorego dziecka.

Ideą imprezy jest to, by miała związany z lokalną specyfiką charakter, nie była jednym z wielu podobnych do siebie festynów odbywających się w Polsce w sezonie letnim. Jak mówi T. Karataj, zależało mu, *żeby na tej imprezie nie było jakiegó chińszczyzny, ciuchlandu*. Tę oryginalność skonstruowano nie tylko dzięki zawodom, ale także poprzez połączenie ich z plenerem rzeźbiarskim, który na przestrzeni lat uzyskał niejako autonomię. Z jednodniowego pobytu rzeźbiarzy na początku imprezy, na której w centrum wydarzeń były zawody drwali, plener stał się przedsięwzięciem towarzyszącym, a nie jednym z punktów programu. Urósł w siłę tym sensie, że artyści przyjeżdżają obecnie na kilka dni, z roku na rok jest ich coraz więcej, a także uzyskał charakter międzynarodowy. W tym roku (2012) uczestniczyło w nim kilkunastu artystów z Polski, Niemiec, Białorusi, Litwy i Ukrainy. Inicjatywa ta jest już znana w środowisku i cieszy się popularnością:

Na internecie są świetne opinie, wstawiają filmiki, na forach rzeźbiarskich jest bardzo dużo o mnie tam, o tej imprezie, o zwodach drwali, o plenerze. To był największy plener w Polsce, to też trzeba o tym powiedzieć. Nie było takiego pleneru jeszcze, żeby tyle rzeźb powstało i żeby było tyle artystów. No i w charakterze jeszcze międzynarodowym. I to jest właśnie fajne, że oni chcą tutaj przyjechać, zapowiadają się na następny raz. (T. Karataj)

Plener wtapia się w życie mieszkańców, ponieważ dzieje się w centrum wsi, jest okazją do ciągłego kontaktu i bycia razem artystów i mieszkańców. To wydarzenie artystyczne jest z jednej strony czymś wyjątkowym, świętem we wsi, ale też przez lata stało się czymś normalnym, bliskim, oswojonym. Wieś i artyści harmonijnie ze sobą współpracują, wspólnie tworząc wyjątkowy klimat:

[...] tu była generalnie codziennie biesiada, ludzie przyjeżdżali, w campingach sobie spali, namioty, ławy, i w tym domku jeszcze też. Panie gotowały tutaj od rana jedzonko dla nich. Oni chodzili po wiosce, po mieszkańcach, mieszkańcy tu do nich wychodzili, kupę ludzi też przyjeżdżało. Z Gryżyny przyjechało też, cały czas ktoś się kręcił. Ze wszystkimi się jakąś relację nawiązywało. [...] Po raz drugi zrobiliśmy takie to stoisko wiejskie, pierogi tam sobie lepiły w świetlicy, tak że był taki szerszy kontakt. Kobiety wychodziły, spotykały się wieczorami i oni też poszli do nich. To sobie podjedli, pogadali, wiadomo. Zawsze jest wesoło, nie? (T. Karataj)

Strategią, która pozwala T. Karatajowi realizować pomysły i z sukcesem organizować tak duże przedsięwzięcie, jest aktywizowanie mieszkańców wioski i budowanie przekonania, że jest to „nasza” impreza. Rzeczywiście jest ona przeprowadzana oddolnymi siłami społeczności, przy ogromnym zaangażowaniu mieszkańców wsi, zwłaszcza grupy osób skupionych wokół przedsiębiorcy. Potrzeba było na to czasu, jak twierdzą badani, ale dziś mieszkańcy Niedźwiedzia autentycznie utożsamiają się z imprezą i coraz więcej osób aktywnie uczestniczy w przygotowaniach, co jednocześnie buduje też silne więzi między sobą:

Wcześniej to było wszystko zarośnięte. Z każdym rokiem gdzieś coś oczyszczamy, zresztą widać jak się jedzie drogą, że tu krzaki, krzaki, ale jak się dojeżdża do Niedźwiedzia, jest wycięte i powykasane jest, nie? I tak do samej imprezy zamykanie ulic, wykaszanie, nasadzenia też jeszcze zrobiliśmy, takie poprzeczne żywopłoty. Wszystkie drzewka są sadzone tutaj przez nas, nie przez gminę, nie przez urząd. Tak że tutaj dużo jest jeżeli chodzi o nakład pracy, to jest bardzo dużo. To też później jednoczy mieszkańców. (T. Karataj)

Drugą strategią jest budowanie sieci wsparcia w środowisku w celu pozyskiwania pomocy zewnętrznej, nie tylko w formie finansowej. Imprezę wspierają m.in. prywatne podmioty jako sponsorzy, Nadleśnictwo Świebodzin, Gmina Łagów, we wcześniejszych latach starostwo powiatowe, a patronatem medialnym objęło ją m.in. Radio Zachód, „Gazeta Lubuska”, tygodnik „Dzień za dniem”, „Nowa Gazeta Leśna”, portale FirmyLeśne.pl i 66-200pl.

Pierwotnie Zawody drwali były imprezą adresowaną głównie do najbliższego środowiska, mieszkańców Niedźwiedzia i okolicznych miejscowości:

No, do kogo są adresowane? Do ludzi. Do społeczeństwa naszych tu, okolicznych wiosek. Tu nasze wioski, jeżeli taka impreza na przykład jest u nas, no to wkoło te wioski – Poźrzadło, Toporów, Kosobudz, Mostki, Przełazy – to się wszystko zjeżdża tutaj, do nas, i biesiadujemy razem. (Jacek Dziekciarz, mieszkaniec Niedźwiedzia, aktywnie działający na rzecz wsi)

Ale także od samego początku obecne w tej inicjatywie było założenie, żeby „wyjść na zewnątrz”, „żeby integracja była szersza”, jak określa to T. Karataj. Organizatorom zależy na tym, aby jak najwięcej ludzi odwiedzało Niedźwiedź i by impreza wypromowała miejscowość. Dwanaście lat pracy sprawiło, że nie trzeba już dla przyciągnięcia uczestników zapraszać gwiazd estrady czy żuźla. Ważne jest, iż w przedsięwzięciu tym ludzie – uczestnicy autentycznie od początku byli i są punktem wyjścia. To dla ludzi organizowana jest ta impreza, a nie ze względów komercyjnych, politycznych czy innych:

Tu jak jest, my na przykład, właśnie ta grupa nasza, jak są Zawody Drwali, to my żyjemy tymi zawodami miesiąc przed i miesiąc po. No bo tak – ta impreza nie jest dla nas! Naprawdę! Proszę mi wierzyć, ta impreza nie jest dla nas – tych, którzy to organizują – czy dla Tomka, czy dla mnie, czy dla tych, którzy przy tym robią, bo to trzeba dopilnować. Są zawody, trzeba przed przygotować wszystko dla tych ludzi, żeby oni byli zadowoleni. [...] Ale to kosztuję pracę. Praca, praca i jeszcze raz praca. No i jeszcze, żeby pracować, trzeba być chętnym do tego, nie? Ale jest nasza taka grupka, dzięki Bogu. Jeszcze się nie wykrusza i działa coraz prężniej, prężniej... (J. Dziekciarz)

Podstawowym założeniem działań wydaje się być zmiana sposobu myślenia i życia mieszkańców Niedźwiedzia, małej wsi popegeerowskiej. Ideą jest by dokonała się ona poprzez otwarcie społeczności i szersze nawiązywanie kontaktów społecznych, dlatego Tomasz Karataj podkreśla, że chodzi o to, *by ta integracja była faktycznie w życiu codziennym ludzi i żeby budowała właśnie tą jedność społeczną*. Ale, jak mówi, *od samego początku już był zamysł ten, żeby prowadzić taką integrację szerszą niż tylko lokalną*, bo wioska zawsze była zintegrowana wewnątrznie.

Druga istotna rzecz oprócz otwarcia wsi to budowanie identyfikacji ze swoją miejscowością.

[...] to jest chyba największą wartością, żeby budować identyfikację z tymi terenami, żeby dbać o to swoje, żeby też ci, którzy się tu wychowują, mieszkają, żeby mogli poczuć troszeczkę tej kultury, tej miejscowej, żeby zachciało się też im wyjeżdżać na wakacje, poznawać świat, nie zostawać tutaj pod sklepem, nie zostawać tylko w edukacji podstawowej czy zawodowej. Żeby poczuli coś więcej, że jest ten świat, że coś tam można osiągnąć, i żeby nie było tak, jak do tej pory było we wszystkich miejscowościach popegeerowskich. (T. Karataj)

To wspólne kreowanie „czegoś swojego”, czegoś, co czyni wieś wyjątkową, inną, pozwala zjednoczyć ludzi i jest niezwykle istotne dla budowania tożsamości lokalnej:

No i dzięki temu plenerowi te rzeźby zostają u nas. No bo można przecież część rzeźb sprzedać. Ale co byśmy mieli z tych plenerów, z naszej pracy? Te przygotowania nasze by poszły na marne, bo ktoś, wioska jakaś czy ktoś prywatnie by przyjechał, kupił i on by się z tego cieszył, nie my. To jest dla nas. Żadna wioska w okolicach, tutaj w naszym województwie, nie ma takich rzeźb, jak mamy my. (J. Dziękciarz)

Wprawdzie główny pomysłodawca i organizator imprezy, T. Karataj, założył także, że przedsięwzięcie to powinno zmieniać stereotypowe i krzywdzące wyobrażenie o zawodzie drwala, jako o tym, co to *wypije piwko pod drzewem, zetnie drzewo, a jeszcze co niektórzy mówią, że on dokonuje zniszczeń, bo dokonuje wyrębu w lesie*. W rzeczywistości ten trudny zawód polega głównie na pielęgnacji upraw i jest związany z ogromem pracy. To zamierzenie jednak jawi się tu jako drugoplanowe, raczej podporządkowane pierwszemu. Wynikało ono z chęci robienia czegoś oryginalnego, bliskiego zainteresowaniom, jednocześnie wpisującego się w specyfikę wsi, czegoś co pozwoliłoby Niedźwiedziowi odróżnić się i budować odrębną tożsamość.

Kontekst społeczny i terytorialny inicjatywy

Zawody Drwali zrodziły się na podłożu splatających się uwarunkowań osobistych, społecznych i terytorialnych. Duże znaczenie dla zrozumienia sensu omawianej inicjatywy ma fakt, iż Niedźwiedź jest małą popegeerowską wioską, w której większość mieszkańców pracowała w tamtejszym państwowym gospodarstwie rolnym. Przełom postawił ich w nowej sytuacji i Niedźwiedź nie był tutaj wyjątkiem:

To jest tak jak gdzieś na dzierżawionym czy na wynajmowanym. Jak ktoś mieszka całe życie na wynajmowanym, to nawet nie dba, o to co ma tam przed oknem, jak jego obejście wygląda. Tak samo było tutaj. Tu był PGR, tu wszyscy ludzie mieszkali w państwowych chatkach, później każdy wykupił te mieszkania, te domy, ale generalnie to było tak, no jak im zrobili to mieli, jak nie zrobili, to nie mieli, jak im pociągnęli wodę, to była woda, jak nie pociągnęli wody, to nie było wody. [...] i tak ta wioska wyglądała... Tu była bida z nędzą, jak mówiłem te boisko było zarośnięte, mury walące, krzakami wszystko pozarastane. (T. Karataj)

Co rozumiały, zwłaszcza dla młodych, przedsiębiorczych osób wieś popegeerowska nie jawi się jako przestrzeń szczególnych szans życiowych. Wiele osób wyjechało z Niedźwiedzia, ci którzy zdobywali wykształcenie, z reguły już tu nie wracali na stałe. Inaczej jednak wyglądało to w przypadku T. Karataja:

Ja jako młody chłopak, żeby iść do szkoły, musiałem wyjeżdżać do pracy do Niemiec. [...] Różne rzeczy, niczego się człowiek nie bał i za główniarza wyjeżdżał, i tam poznałem też to, że można coś zrobić i tam mi się w głowie układało. Ja powiedziałem, że ja nie wyjadę stąd i że zrobię coś. (T. Karataj)

Niewątpliwie motorem działań jest właśnie Tomasz Karataj, który jawi się tu częściowo jako lider, kreujący pomysły, przedsiębiorczy, pomysłowy, a częściowo jako animator, myślący w kategoriach wspólnoty, aktywizujący społeczność i wyzwalający w mieszkańcach wioski chęć działania. Zafascynowany oddolnymi inicjatywami wokół lokalnej tożsamości w Niemczech przeniósł pewne inspiracje do Niedźwiedzia.

Wydaje się, że wieś dobrze poradziła sobie ze skutkami procesów przemian. Niedźwiedź łamie stereotyp wsi popegeerowskiej – miejscowość jest zadbana, w obejściach panuje porządek, domy wyremontowane, trawa wykoszona, estetyczne ogródki. Nie ma tu nowobogackiej zabudowy, zaburzającej jednorodny, bezpretensjonalny obraz wsi. A niezwykle klimat dodatkowo budują poustawiane w miejscowości rzeźby. Ale to dopiero w ramach przygotowania do zawodów zaczęto intensywniej dbać o porządek i estetykę miejscowości. Jest ona miejscem o szczególnym znaczeniu nie tylko dla samego T. Karataja i dla grupy kilkunastu ludzi ze wsi, którzy z nim współpracują, przygotowując imprezę i dbając o estetykę wsi, ale także dla całej społeczności. Dziś mieszkańcy są dumni ze swojej miejscowości, a różnego rodzaju działania na jej rzecz, „czynny”, jak mówią badani, są tu czymś na porządku dziennym, nie mają charakteru jednorazowego zrywu w związku ze zbliżającym się zawodami.

Niedźwiedź jest położony w pięknej okolicy, otaczają go lasy przyciągające turystów i grzybiarzy, rykowiska jeleni. Ale też w okolicy znajduje się wiele jezior i to położone nad nimi miejscowości zawsze były i są szczególnie atrakcyjne dla turystów. Zatem również położenie mobilizowało do wykreowania czegoś, co uczyni miejscowość atrakcyjną dla ludzi z zewnątrz. Szansę taką dały zawody, połączone z plenerem, które przyniosły wiosce popularność ogólnopolską, a w mieszkańcach zbudowały poczucie dumy i silną identyfikację z tym miejscem:

Dbamy o estetykę wsi. No i jesteśmy z tego tytułu na przykład dumni, bo ja osobiście, nie jestem rodowitym niedźwiedzianinem. Ja jestem tu takim przybyszem... Napływowym. Ale na chwilę obecną nie zamieniłbym się na żadne inne miejscowości. Nie wyprowadziłbym się z tego Niedźwiedzia nigdzie. (J. Dziekciarz)

Inicjatywa w ocenie badanych

Mieszkańcy Niedźwiedzia mają poczucie sukcesu i odczuwają satysfakcję z własnych działań. Utwierdza ich w tym też to, że ich dokonania zostały docenione na zewnątrz, że impreza, a przez to ich miejscowość stały się w Polsce znane, a zawody i plener cieszą się bardzo dużym zainteresowaniem. Ale także na co dzień miejscowość odwiedza-

ją ludzie i chwalą jej urodę. Daje to poczucie sprawstwa, wpływu na zmianę, jaka dokonana się w miejscowości:

Ludzie są też z tego dumni. [...] Na samą wieść, że idzie impreza, to każdy zaprasza swoich, rodziny, ze Szczecina, z całej Polski tu przyjeżdżają. I często na plenery, pochodzić sobie, posiedzieć. Obserwują też zmiany. Dla nas to jest wielkie dzieło, bo tutaj naprawdę jest dużo zmienione i zadbana moim zdaniem jest wieś, biedna, ale zadbana, więc co roku coś robimy, dorabiamy. (T. Karataj)

Naprawdę to jest ogromna satysfakcja, jeżeli można coś zrobić z niczego, to tak jakby człowiek nagle nauczył się latać. To jest takie...naprawdę, miejscowość mała, trzysta mieszkańców, popegeerowska [...]. Tak że tutaj to jest fajne, że można zmienić ten wizerunek wsi, zmienić kulturę wsi, i się zmieniała kultura ludzi [...]. (T. Karataj)

Festyn nie cieszy się dobrą opinią wśród badaczy działalności kulturalnej. Zarzuca się tego typu imprezom, że są schematyczne, schlebiają popularnym gustom, w dodatku, że są wpisane w cele polityczne, gdyż często organizowane są przez samorządy. Ale wbrew wielu krytycznym opiniom należy dostrzec, że festyn festynowi nierówny oraz że w wielu przypadkach jest on przestrzenią aktywności ludzi, wykreowaną oddolnymi siłami. Pisze o tym m.in. Waldemar Kuligowski: „Festyn jest przykładem scalenia, wspólnego działania i realizowania grupowego celu bez użycia wielkich symboli i poza dyskursem wojująco-roszczeniowym”⁵⁸. Z taką sytuacją mamy do czynienia w Niedźwiedziu. Sami badani nie nazywają Zawodów Drwali festynem, mówią częściej o „imprezie” i „zawodach”, mimo to można to wydarzenie zaliczyć do tej kategorii. A jednak jest to inicjatywa w tym sensie zasługująca na uwagę, wręcz wyjątkowa, że nie powiela sztampy i autentycznie wyrasta z chęci robienia czegoś dla ludzi, dla swojej miejscowości. Jest realizowana oddolnymi siłami i co najważniejsze przeobraziła życie mieszkańców i wizerunek wioski, która w przeciwieństwie do wielu wsi popegeerowskich nie pogrążyła się w marazmie i beznadziei.

⁵⁸ W. Kuligowski, *Kultura festynu*, [w:] *Moda na obciach*, red. J. Nowiński, Elbląg 2008, s. 49.